

# Nie wykorzystany temat

Umieszczenie akcji w szpitalu wariatów i ustawienie na przeciw siebie dwóch bohaterów w roli wrogów politycznych (i nie tylko) jest znakomitym pomysłem na sztukę teatralną. Taką właśnie komedię „Paal i Maal” Istvana Csurki zaproponował Teatr Współczesny w Warszawie. Reżyserem spektaklu jest Maciej Englert, a scenografią (aż nadto prostą) przygotowała Ewa Starowiejska.

Sredniego pokolenia węgierski pisarz, dramaturg Istvan Csurka znany jest już polskiej publiczności z „Gorzkich żalów w dozorcówce”. I jak tam, tak i tutaj autor podejmuje tematykę współczesną. Jest to obyczajowa farsa oscylująca w kierunku satyry politycznej (zbyttnio łagodnej jednak). W sali psychiatrycznego szpitala spotykają się — w roli chorych — dwaj dawni znajomi: Maal, były reakcjonista i Paal, były działacz komunistyczny, karierowicz z okresu „błędów i wypaczeń”, który pilnując nade wszystko swego kacykowatego stołka, zatracił zupełnie świadomość klasową i cierpi obecnie na manię prześladowczą.

Przeziębłość Maala nie jest zbyt klarownie przedstawiona w sztuce. Teraz przebywa w szpitalu dla wybrańców, by odpocząć i nabrać sił, a po wyjściu ma zamiar otworzyć smażalnię placków. Kłopot jednak w tym, że musi mieć zerwolenie. Dotychczas otrzymywał regularne odmowy. Głównie dzięki obecnemu koledze z łóżka obok. Tak więc Maal czyni wysiłki w celu zjednania „kolegi” przekonania do własnej sprawy. Paal zaś nastawiony jest głównie na odwet na koleędzie za niegdyśszą jego zdradę (?) i święcie wierzy, że wkrótce znowu nadejdą czasy, w których on — pełniący obecnie podrzędną funkcję w jakimś prowincjonalnym urzędzie — powróci do „właściwej” władzy.

Powyższy temat mógłby być świetnym materiałem na dobrą komedię teatralną. Mógłby, lecz nie jest. Zawłócił autor jako dramaturg. Pierwsza część przedstawienia zasada się na monologach bohaterów

i widoczne są w niej silne obciążenia powieściowe. Część druga zaś, pod względem konstrukcji dramatycznej jest bardziej teatralna.

Wprawdzie nie brak Csurce poczucia humoru, ale zbyt powierzchowny opis zjawisk, brak ostrego, charakterystycznego rysunku postaci, odbierają przedstawieniu głębię — tego ważnego! — tematu czyniąc je monotonnym i — nade wszystko — farsowym (zdaje się, że zgodnie z życzeniem samego reżysera). Zaszкодziło przedstawieniu także ograniczenie sytuacyjne. Wszystko razem powoduje, iż spektakl — mimo znakomitej gry aktorów, o czym za chwilę — jest jednak nużący.

Henryk Berowski w roli zdegradowanego kacyka Paala daje popis gry aktorskiej. Zarówno umiejętnością podawania słowa, jak i każdym — na pozór najdrobniejszym nawet — gestem. Prezentuje wyborny i dyskretny komizm, bez przejąskrawiania i silenia się na zabawność. Jest prawdziwy i przekonujący, a zarazem bardzo śmieszny. Jakby mimo woli.

Jego scenicznym antagonistą jest Czesław Wollejko jako Maal. Ten znakomity aktor ukazując szeroki wachlarz swoich aktorskich możliwości, chwilami zupełnie niepotrzebnie — moim zdaniem — kieruje się w stronę burleski i przerysowuje śmieszność postaci, którą gra. Pozostałe osoby (z wyjątkiem Marcina Trońskiego) w niewielkim stopniu aktorsko zaistniały. Szkoda.

TEMIDA  
L. STANKIEWICZÓWNA